

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie ni-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 25 r. i w Am-
ryce 6 tal. 7½ sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przy u-
życiu monachii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
cywilizacyjnych, należących do państwa pruskiego.
W innych krajach zaś tylko na naszą prośbę
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można tak
przesłać ogłoszenia do ekspedycyi Dziennika Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one l-
d.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg
Poissonnière 33. — W Londynie: księgarza B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Ham-
burgu, Frankfurtie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstien & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expe-
dition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. — W Frankfurtie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inow-
clawiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy oso-
bny abonament. Prenumerata dla abonentów
miejscowych wynosi 1 talar, dla zamieszko-
wych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1
tal. 10 sgr. Abonenci zamieszkali zechcą prenu-
meratę wprost do ekspedycyi Dziennika nade-
ślać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty
na jeden miesiąc dotąd jeszcze nie przyjmują.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 5 czerwca.

Podajemy dzisiaj w dosłownym brzmieniu konwen-
cya zawartą między marszałkiem Serrano a przewodź-
cami Karlistów, mocą której zabezpieczonym został
powstańcom nie tylko bezkarny powrót do domów, ale
poczynione im zostały ustępstwa tak korzystne dla
nich natury iż mimowoli zdaje się, że nie układa się
tutaj marszałek królewski z oddziałami buntowniczymi,
lecz pełnomocnik jednego mocarstwa z wysłańcami dru-
giego państwa. Byliśmy pewni, że podobna upokarzają-
ca dla rządu konwencya wywoła niesłychaną burzę
w Korteżach i kongresie, że spowoduje upadek Serra-
na i wytworzy nowy gabinet — na co w pierwszych
chwilach nawet się zanosilo.

Tymczasem stało się inaczej; w kongresie bowiem
po oświadczeniu daném także przez marszałka — bli-
szych szczegółów tego oświadczenia nie podaję nam
depesze — Zgromadzenie orzekło 140 głosami przeciw
22, że pochwala konwencya, niemniej całe zachowanie
się w tej sprawie marszałka Serrano i przechodzi nad
wnioskami Zorilli, domagającego się dla nowego gabi-
netu wotum nieufności, do porządku dziennego. Tele-
gramy donoszą, że w skutek wzmiankowanej konwen-
cyi znikły zupełnie oddziały powstańcze z Valencyi i
Kastylii, niemniej z prowincyi Biskajskich.

Zgromadzenie narodowe ukończyło do wczoraj o-
brady nad 36 paragrafami nowej ustawy wojskowej,
przyjmując je bez zmiany, z wyjątkiem paragrafu 23
w którym poczyniono poprawki nie naruszające w ni-
czem treści pomienionego paragrafu. Zgromadzenie na-
rodowe widząc, jak radykalnej zmiany wymaga armia
francuzka, bez której nie byłoby nigdy w stanie pod-
nieść się na wewnątrz, i zyskać powagi na zewnątrz,
unika niepotrzebnych rozpraw i jednogłośnie niemal
przyjmuje pojedyncze artykuły nowej ustawy.

W Radzie państwa w Wiedniu przy obradach nad
zaprowadzeniem nowej procedury karnej, przyjęto je-
dnogłośnie wniosek bukowskiński, p. Tomasz-
czuka, aby procedurę tę wprowadzić równocześnie w
w życie w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi. Minister
sprawiedliwości przyłączył się do wniosku p. Tomasz-
czuka.

Z Czech dochodzą nas ciągle szczegóły odnoszące
się do ostatniej katastrofy. Według ostatniego wyka-
zu, zginęło w Horowickim powiecie 35 osób, w Rako-
nickim powiecie liczba utopionych jeszcze nie jest spraw-
dzoną, musi być atoli znaczna, skoro woda spustoszyła
tutaj za szczeniem 200 budynków, w powiecie Pilznin-
skim nikt nie zginął, zniszczonych zostało mniej wię-
ciej 42 domów, w Miecholskim okręgu utonęło 57
osób, w Podersam 72, w Plass 48 osób. Brak szcze-
gółów przedewszystkiem z górskich okolic, zamieszka-
nych przez Niemców.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się sesya sejmu
pruskiego, na której oprócz zaległych prac, podobno

rząd zamierza przedłożyć mniejszej wagi projekta. —
Wspominaliśmy już wczoraj o utrzymującej się upo-
rządkowanej wiadomości po dziennikach berlińskich, jakoby
zamiarem było rządu wnieść projekt do prawa w par-
lamente co do Jezuitów. I dzisiaj musimy powtórzyć
toż samo, wyczytujemy bowiem we wszystkich dzien-
nikach, nie wyjmując półurzędowych, że już w tych
dniach spodziewają się w parlamencie dyskusyi nad tą
kwestyą, w której zapewne i posłowie polscy pospieszą
wziąć udział.

Moskiewski obchód stułetniej rocznicy podziału Polski.

Jak szanowni czytelnicy nasi mieli sposo-
bność przekonać się z wczorajszego numeru
pisma naszego, spieszę Moskale, by się nie dać
wyprzedzić Niemcom w obchodzie stułetniej ro-
cznicy podziału pierwszego Polski. Sprawie-
dliwość nakazuje jednakże na rzecz Moskali
przynależną następne łagodzące okoliczności:

1. Że się nigdy nie szczycili iż są naro-
dem postępu, cywilizacyi i humanizmu,
lecz uchodzili zawsze dotąd za barba-
rzyńców, pamiatających cynicznie wszel-
kimi zasadami słuszości;
2. Że zupełnie bez gorszącego przykładu
reprezentantów cywilizacyi germańskiej,
jak pp. Winterów, Forckenbecków i ich
wspólników, nie byłoby, mimo barbarzyń-
stwa i mimo cynizmu wpadli sami na
potworną myśl święcenia uroczystością
osobną owego czynu hańby, podstępny i
gwałtu;
3. Że dotychczas widzimy inicjatorem te-
go niefortunnego pomysłu jakiegoś p.
Krapotowa w łonie towarzystwa etno-
graficznego petersburskiego, ale że do-
tąd nie wynurza się jeszcze ze swym o-
ficyalnym udziałem sam rząd, jak się
to dzieje gdzieindziej.

Mimo to pozostanie zamiar święcenia uro-
czystości pierwszego podziału Polski potwornym
tak w Malborgu, jak Połocku czy Witebsku,
potwornym ze stanowiska moralności, prawdy
dziewowej i logiki, chociaż przyznajemy p. Kra-
potowowi, iż pusiwszy się na kręte pole gwał-
cenia moralności, prawdy dziewowej i logiki, nie
był na niem wcale gorszym i słabszym w dzie-
le wznoszenia rusztowania sofizmów od inic-
atorów uroczystości pruskiej, pp. Wintery i na-
rodowo-liberalnego marszałka drugiej Izby sej-
mu pruskiego p. radcy sprawiedliwości For-
ckenbecka z Elbląga.

Tak p. Krapotów, jak pp. Winter i For-
ckenbeck mówią o emancypacyach, rewindyka-
cyach, tak p. Krapotów, jak pp. Winter i For-
ckenbeck wypierają się przy tej sposobności
wszelkich egoistycznych czy ambitnych ze stro-

piętnaście tysięcy talarów dochodu. — Jest za co si-
więjące trochę włosy poczernić.

Teodor wyjechał.

Doktorowa zapomniała trochę o oboju, gdy po-
czą odebrała list bardzo pięknie szychowany oznaj-
mujący urzędownie, iż ślub w Neapolu u św. Kajeta-
na się odbył. Tola dołożyła kilka słów oznajmujących,
że w Castellamare przebędą jeszcze parę miesięcy nim
do kraju powrócą.

Pod cieniami więc starych tych kasztanów, na
zgłiszczach Stabii, w ciszy uroczystej przerywanej tyl-
ko szumem fali rozbijającej się gdzieś o nadbrzeżne
skały, młode małżeństwo przedumało pierwsze dni szcze-
ścia swojego. Piękniejszego kąta na to gniazdko truo-
dno wybrać.

Naostatek jednego dnia ujrzała ich oboje pocziwa
przyjaciółka i ciekawie oczyma zmierzyla Tole, któ-
rą wypiekiała i odmładniała, zrzuciwszy z siebie szar-
tę tego poważnego smutku, która do jej wieku nie
przystawała. Teodor zmienił się więc może i co naj-
dziwniej, odzyskał prawie trzpiotowatość młodzień-
czą. Przypominał on tym, co go znali dawniej, pier-
wsze lata wyjścia na świat, gdy był pieszczonem dzie-
ciutkiem s. p. prezesowej.

Gdy na chwilę pozostali sami, doktorowa jeszcze
nie mogąc przebaczyć Toli jej zwłok i wahania, napa-
dła na nią z wymówkami, — ta zamknęła jej usta u-
ścisłkiem.

— Droga moja... rzekła — musiałam Teodor a nie
wyprowadzić, bom w niego wierzyła, ale dać mu czas
ostygnać, pojednać się ze światem, zrzucić z serca gor-
czy nagromadzoną laty długimi... Byliśmy ciągle
razem... mogę powiedzieć, że podjęła na nowo wy-
chowanie człowieka... Musiałam pamiętać o tym,
że go raz już rozpacz doprowadziła na skraj samobój-
stwa... a tylko traf szczęśliwy mi go uratował...
Wier mi droga moja, że najtrudniej uleczyć duszę
zatrutą nienawiścią dla ludzi i świata. Na uroczystą
godzinę naszego wesela musiałam czekać, aż się ze
światem przejdę, aż ludziom przebaczę, aż wnijdzie

ny Prus czy Rosyi zamiarów, prawia o postę-
pie, cywilizacyi i cywilizacyjnem znaczeniu po-
działu Polski.

Jedni są wierną kopią drugich, a co do
nas, poradziłobyśmy im, aby ku większemu u-
świetnieniu wspólnie przez Rosyą i Prusy do-
konanego aktu, wspólnie też w bratnim, go-
dnym obu stron uścisku uroczystość ową świę-
cili. Dzieło niemieckiego monarchy na tronie
pruskim, Fryderyka II. i dzieło niemieckiej na
tronie Rosyi, księżniczki Zofii z Anhalt Zerbsta,
przechrzonej na Katarzynę II., znalazło by się
w ten sposób przez słowiańską Rosyą i nie-
mieckie Prusy nader patryotycznie uczczonem.

Dotykając tej strony zamierzonej uroczy-
stości, jedna tylko jeszcze uwaga.

P. Krapotow mówi o dziełom, zbawien-
nem znaczeniu podziału Polski dla Słowiań-
szczyzny i żywiołu słowiańskiego. Wolne
żarty! — Czyż wie ten pionier polityki
niemieckiej na tronie moskiewskim, co powie-
dzieć istotnie, prawiać przy tej sposobności o
Słowiańszczyźnie i jej dobru?

Postawmy się chwilowo na stanowisku mo-
skiewskiem, a nie polskiem i rozumiemy ze
stanowiska wszechsłowiańskiego, które Moskwa,
jak sama o sobie twierdzi, a czemu fakta przeczą,
zajmuje. Otóż więc przyjmując logikę podobne-
go stanowiska, co się pokazuje? Otóż, że Mo-
skwie, która prawi, iż jest słowiańska, poświę-
ciła drogą dokonywanych przez się podziałów,
trzęcia część owego kraju na pastwę niemiecką,
że pozbawiła Słowiańszczyznę ujść Wisły, że do-
puściła jej odpasć od brzegów morza Bałtyckiego,
że wskazała dwumilionową ludność polską,
wice słowiańską na bezwzględnie germańską
cyą. Otóż wartość pierwszego podziału, podzia-
łów w ogóle dla słowiańszczyzny i wszechsło-
wiańskiej myśli, otóż wartość jej bez względu na
wet na Polskę, jej prawo narodowe i dziejowe!
Niechaj zapatrując się z tego stanowiska na po-
działy Polski, wszystkie Krapotowy i inni naśl-
adowcy malborskich czy gdańskich inicjatorów,
święcą wraz z nimi zbawczą dla Słowiańszczy-
zny pamiątkę wspaniałego aktu konspiracyi
dwóch niemieckich monarchów:

Fryderyka II,
Katarzyny II.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać księgarzowi i kupecowi muzykaliów Ju-
liuszowi Hainauer we Wrocławiu, tytuł król. nadwornego ku-
peca muzykaliów, a zwyczajnego profesora przy gimnazjum w
Hamelu dra Ludwika Doerries, mianować nauczycielem wyż-
szym.

duchem na te wyżyny, z których już chmur nie widać
tylko jasne słońce... Krok w krok szłam za nim,
gdy z tego wygnania i tulałwa sercowego, w które
był wtrącony, powracał... Czekalam — płakałam —
cierpiałam — lecz i dla mnie i dla niego potrzeba było,
ażeby mój Teodor się odrodził. Przez ten rok no-
wicyatu, wśród ciszy wiejskiej, oboje pracowaliśmy nad
tę... ani on, ani ty — nie rozumieście mnie, nie
wiedzieliście wiele też wylałam, gdy wśród pięknej
jego duszy znajdowała jeszcze narzucone w nią błoto —
i niestarte przeszłości plamy...

Miłość była lekarstwem...

Więszcie, ludzie sądzili mnie dziwnie i potwarzać
mogli, że ty nawet, droga moja — nie chciałaś tej
dziwaczki Toi zrozumieć — wszystko to znieść trzeba
było... musiałam...

Doktorowa ucałowała ją czule...

— Wiész Tołu droga, rzekła — ja bym nigdy w
świecie rozumu tego nie miała — a miłosierdzie było-
by mi nie dopuściło rachuby... Podziwiam cię tym
bardziej, że naśladować bym nie potrafiła.

Na cmentarzu miasta... wznoszą się trzy gro-
bowce nowe — jedne z najpiękniejszych, jakimi on
jest ozdobiony... Pierwszy z nich składa się z o-
gromnej nieociesnianej bryły granitu, okrytej powojami...
Wpuszczona w nią tablica marmurowa nosi imię Mur-
mińskiego... U dołu wyrzeźbiony kij, torba żebraka
i księga...

Wiele osób znajduje, że chwalić się kijem i torba-
mi jest rodzajem fanfaronady, inni tłumaczą się tēm,
żeśmy na ziemi wszyscy wędrowcy...

Drugi grobowiec z białego marmuru, w stylu ko-
rynckim, z napisem rzęśisto wyznaczonym, wystawia u
góry niewiastę udrapowaną prześlicznie, spartą na
urnie a patrzącą na krzyż, u stóp którego stała...
Alegoryja ta dosyć pospolita, tysiącokrotnie powtarzana,
staraniem prezesowej sprowadzona wprost z Carrary,

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 4 czerwca.

(Budynki szkolne.)

(r) Na ostatniej wystawie paryżkiej popisywały
się Prusy ze szkołą swoją, bo nawet wystawiły na zie-
mi francuzkiej budynek szkolny „ein preussisches
Schulhaus“.

Czytając o tēm dytyramby po gazetach niemie-
ckich, naturalnie pisane przez samych Niemców, śmie-
liśmy się serdecznie, bo jakże inne budynki szkolne w
samem państwie pruskiem, gdzie tyle skarg ze strony
nauczycieli i gmin na niepraktyczne i niesumienne
budowanie szkół.

Przejdźmy się po prowincyi, a możemy tego ro-
dzaju obrazów zdjąć po kilka w każdym powiecie. —
Gmina się szarpie do ostatniego grosza na wybudowa-
nie szkoły, ktoś się zgłosi, bierze budowlę w antreprzy-
żę, krajsbaumajster odbiera budynek i koniec. Potem
dopiero niebawem wychodzą na jaw wszystkie ujemne
strony budynku: ściany się rozchodzą, fundament upada,
posowa się zarywa i kłóży wyliczyć wszystkie te stro-
ny ujemne, wystawiające gminę na straty i kosztą,
przewyższające częstokroć sumę kosztów nowej szkoły
w kilku latach!

Leżo żalono się na te niewygodne szkoły w
pismach naszych publicznych. Szczególną jest rzeczą,
że rejencya poznańska pozwała, na sufity z polepy.
Między belki pokładzone sztrychulce, wypłone glina,
dźwigają na sobie niezmierny ciężar. Nic więc dzi-
wnego, że takie polepy spadają na głowy dzieci lub
nauczycieli. Rejencya zwykle na skargi nauczycieli,
jeśli co, to przysła komisyją, która składa raport w du-
chu rejencyi lub gminy, że „niemasz niebezpieczeń-
stwa, nauczyciela skargi nie mają podstawy“.

Znam przypadek, gdzie budownicy powiatowy zre-
widowawszy szkołę na rozkaz rejencyi, oświadczył, że
wszystko w porządku i rozkazał nauczycielowi, który
z własnego popędu zaprzestał nauki, rozpocząć ją.
Nauczyciel wzbraniał się to uc unić, wskazując na nie-
bezpieczeństwo. Budowniczcy odjechali i badali kilkadzie-
siąt kilometrów się oddali, kiedy w przytomności dozoru szkol-
nego, spadła posowa z gminu. Podobne przypadki nie
są rzadkie. Ostatni w Pleszewie z d. 2 bm. zakończył się
zbyt tragicznie. I tutaj zesła się d. 1 bm. komisyja bu-
dowlowa i uznała, że nie masz żadnego niebezpieczeń-
stwa, a w nocy zapada szkoła i przydusza ewan-
gelickiego nauczyciela z żoną jego.

Tego rodzaju ujemnych stron jest bardzo wiele w
szkole pruskiej; władze zwalają winę na dozory szkol-
ne, lub wreszcie na wypuszczenie budynków w antre-
przyżę. Niech rząd zostawi gminie swobodę w dogła-
daniu budowl, niech wyszukuje do dozoru ludzi roz-
tropnych, niech nie toleruje niezgód w gminie, to so-
bie gmina za swój ciężki grzech postawi sama szkołę
wygodną i taną. Dziedzice więcej ponoszą przy bu-
dynkach szkolnych znaczne ciężary. Interes więc ich
własny, powinien im doradzić zajęcia się stawianiem
tych budynków, jużto biorąc w antreprzyżę budowlę,
jużto każąc doglądać jej.

Taka ojcowska opieka nad gminnym groszem, wol-
na od jakichś zachcianek, wzbudzi w gminie zaufanie
do dziedzica i otworzy jej oczy na to, kto jej prawdzi-
wym dobrodziejcem.

Kraków, 3 czerwca.

(Wyścigi konne. — Walne zgromadzenie Towarzystwa ubezpie-
czeń. — Podrzućanie dzieci.)

(y) Nie spieszyłem się z przesłaniem wam wczoraj
sprawozdania z wyścigów konnych, dla tego, że te-

gdzie takie rzeczy na handel secinami się produkują,
uchodzi za arcydzieło u ludzi, którzy nie lepszego nie
widzieli. Marmur jest bardzo piękny, tylko przez
twarz zakwieconej niewiasty niefortunna żyła szara jak
pręga planista przechodzi... Na tablicy tak ogro-
mny jest spis tytułów, godności, zasług i tyle pochwał,
że nim do Ave Maria dojdzie czytelnik, odpoczywać
musi po drodze...

Jest to grób nieodżałowanego prezesa, po którym
po dziś dzień prowincya nosi żalobę.

Trzeci grobowiec, na skromnym piedestalu wyo-
braza ogromną rozłożoną, na stósie pomniejszych spo-
czywającą księgę, otoczoną zwojami papierów... ga-
lęzi roślin i kielichami kwiatów... Na kartach
księgi — stoi nazwisko profesora Kudelki — poczi-
wego staruszka, którego pamięć żyje tylko w sercach
uczniów...

Tyle lat pracy potrzeba było na zebranie szaco-
wnej biblioteki... a wkrótce po zgonie rozproszyli ją
spadkobiercy... Doradził im ktoś spżedaż szczegó-
łową, choć Teodor chciał całą zakupić... Musiał
więc, aby coś z niej ocalić stawać na licytacyi, bić się
o każdy szpagal, i wiele rzeczy szacownych uronio-
nych zostało... Resztki rozdrapali różni, na obja-
nie towarów, na klejenie tektury, do oszczędnego wy-
lepiania ścian pod nowe obicia...

Zwykle ludzkie zbiorów dzieje... rozprasza się
wszystko i łączy znowu i rozspjuje i ginie... a na
każdej z tych złotych kart ileż spoczęło dłoni, które
dziś także spoczęły w grobie... Pulvis sumus

KONIEC.

Z życia AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

J. J. KRZYSZKOWSKIEGO.

(Dokończenie. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69, 71, 72, 74, 75,
76, 80, 85, 86, 87, 91, 92, 93, 94, 96, 97, 100, 103, 104, 106,
107, 109, 112, 113, 115, 116, 118, 120, 122 i 125.)

W tydzień potem zjawił się Teodor, ale z bardzo
wesółm obliczem na progu pani doktorowej.

— A! znowu waćpan w miasecie?
— Po drodze — łaskawa pani — jadę...

— Dokądże?
— Pozwolono mi naostatek do Neapolu gonić!
zawołał uczeszony — pędzę więc na złamanie karku i
sądzę, że trzeciego dnia tam będę.

Zatrzymać go już nie mogła ani godziny doktoro-
wa — tak się spieszył, aby pierwszego odchodzącego
pociągu nie stracić.

— Najpiękniejszą ukłony Toli — dodała ścisłając
jego rękę — i powiedz ode mnie, że się nawet preze-
sowej wyprzedzić dała, choć tamta miała żalobę i sro-
gi żal do przenoszenia, a w tych dniach idzie za mąż
za pułkownika. Czasby więc, aby i ona się rozmyśliła.

Prezesowa miała z pięciu pretendentów do wybo-
ru, między nimi byli chłopcy młodzi i śliczni, jak z
igły; rozumna kobieta wzięła starszego adoratora, któ-
ry się szczęściem domowem zadowolni i — do wspól-
nej skarby przynosi z pięknem imieniem najmiń-

NIEMCY.

*** Berlin, 5 czerwca.** Z wielkim żalem przyjęto nie tylko w Bawarii ale i w całym Niemczech wiadomość o śmierci hrabiego Hegenberga, a pisma wszystkie nie tają swej obawy, że znajdzie się godny zmarłego następcę, któryby jako prezes gabinetu bawarskiego zdołał ład pewien wprowadzić w stosunki wewnętrzne Bawarii i postępować w swej polityce wedle wskazówek berlińskich. Bo też książę Bismarck i stronnictwo narodowo-liberalne tracą w nim zwolennika jednoci niemieckiej, a przeciwnicy katolicyzmu przeciwnika Jezuitów i przyjaciela Döllingera, do którego hrabia Hegenberg podpisywał także znany adres. — Zwolennik polityki południowych Niemiec, widząc zbawienie w Austrii i do niej się przechylając, przejrzał zmarły, jak pisał dzienniki, dopiero w roku 1866, zrozumiał potrzeby Niemiec, przekonał się, na jak fałszywej znajduje się drodze, a nawróciwszy się raz i widząc, że Niemcy pod Prus jedynie egidą złączyć się mogą i stać się silnemi, nie zmienił już swych zasad, ale działał w myśl polityki ks. Bismarcka, przysparzając sił tej szerszej ojczyźnie niemieckiej, poświęcając za to resztki samodzielności Bawarskiego królestwa. Żal po śmierci hrabiego Hegenberga tym większy, im mniej Bawaryja przedstawia mężów, którzyby rozumiejąc politykę wielkiego mistrza z równą zmarłemu zręcznością dopomagali do przeprowadzenia inauguracji na polu religijnym reform i do wykonania rozpoczętego dzieła.

Ślawiony niedawno pan Lutz, któremu podobno uśmiechała się już teka pruskiego ministra wyznań, stracił na swej wigilii a nawet o niejakiemu czasu stał się przedmiotem wycieczek dziennikarskich, bo zawiódł oczekiwania, jakie towarzyszyły twórcy i obrońcy prawa karnego, wymierzonych przeciwko kazalnicy. Zamieszanie więc chwilowe z powodu braku mężów stanu w Bawarii, której, jak piszą dzienniki, nie zbywa na talentach, ale raczej na charakterach. Bawaryja wreszcie za siedlisko ultramontanizmu uważana, nasamprzód miała doświadczać praktyczności wprowadzonych reform w dziedzinie kościelnej. O tem, kto będzie następcą zmarłego prezesa gabinetu, nie piszą jeszcze dzienniki.

Na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu dłuższą wywołaną dyskusją projekt, dotyczący się rozdziału pieniędzy z nadwyżki administracji pocztowej we Francji podczas ostatniej wojny. W dyskusji brali udział generałny dyrektor poczt, posłowie pp. Hoyerbeck, Richter, Braun, hr. Moltke i inni, poczem przyjęto projekt w drugim czytaniu.

Na wczorajszym posiedzeniu przedłożono parlamentowi, po odczycaniu pisma marszałka parlamentu o postanowieniu przyjęcia przez parlament konwencji pocztowych z Austrią, Węgrami i Hiszpanią, kilka projektów praw, pomiędzy innemi projekt do prawa przedłużającego termin prawomocności konstytucji niemieckiego państwa w Alzacji i Lotaryngii i projekt zawarcia traktatu z Belgią, na mocy którego wolno byłoby lekarzom obwodów państw praktykować w nadgranicznych gminach.

W końcu podajemy w dosłownym tłumaczeniu list pana Stanisława Chłapowskiego ze Szoldr, jaki tenże przesłał redakcyi berlińskiej Kreuz-Zeitung.

List ten brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze! Szanowny Dzienniku pański z dnia dzisiejszego 2 b. m. zawiera wzmiankę, która ma zbliżyć wiadomości, jakoby przez polięcia u kanonika Koźmiana przyszedłoby papiery dotyczące się stosunków pomiędzy Rzymem a katolikami pod berłem rosyjskim przez władze pruskie wydane były rosyjskiemu rządowi, a to na podstawie tego faktu, że władza oddała w tych dniach wstąpienie u kanonika Koźmiana przyszedłoby listy i pisma, nie wyłączając tych nawet, które przesłano ministerstwu.

Będąc szwagrem kanonika Koźmiana i jako taki obznajomiony dobrze z położeniem rzeczy, mogę oświadczyć, że wczoraj w dniu 1 b. m. wręczyła dyrekcyja policyi kanonikowi Koźmianowi znaczna ilość listów i manuskryptów, ale całkiem jeszcze nie wszystkie, bo wiele ich jeszcze braknie. Również przedłożono kanonikowi Koźmianowi pokwitowanie do podpisu, że odebrał wszystkie swe papiery, któremu to życzeniu dyrekcyja policyi tenże jako niezgodnemu z prawdą zadosyć uczynić nie mógł.

Nie chcę się tu nad ten rozwódzić czy cesarsko-rosyjskiemu rządowi oryginalny czy kopie tylko i na jakiej drodze doręczone zostały, ale że cesarsko-rosyjski rząd wie o treści skonfiskowanych papierów, dowodzi tego znana mi okoliczność, iż niektórzy osoby były ze strony rządu nagabywane i że rząd rosyjski robił pewne zapytania i kroki dyplomatyczne w Rzymie, które tylko na dokładnej znajomości wzmiankowanych pism opierać się mogły.

Proszę szanowaną redakcyję, aby powyższe moje słowa w celu wyświecenia prawdy w piśmie swoim zamieścić zechciała. Z poważaniem

Chłapowski, członek izby deputowanych.

Szoldry, 2 czerwca 1872.

FRANCYA.

*** Paryż, 2 czerwca.** Dalsze rozprawy szczegółowe nad ustawą wojskową toczyły się dnia 2 i 3 czerwca. Paragrafy 6—22 przyjęto bez dyskusji, a dopiero § 23, który w czasie pokojowym zezwala pewnej kategorii obywateli na służbę, na odroczenie terminu do stawienia się pod sztandar wojskowy, wywołało dłuższe rozprawy. Bethmont przemawia za przyjęciem powyższego artykułu. Gambetta zaś twierdzi, że przyjęciem § 17, (mówiącego o uwolnieniu synów wdów, dalej będących podporami rodzin i t. d.) uczyni bardzo wiele, a nawet zanno wiele pod względem zwolnienia pewnej kategorii młodych ludzi od wojska, dalsze przeto ustępstwa są niepodobne. Jen. Guillemaut przemawia w tym samym duchu; za to jen. Chanzy dopomina się o zatrzymanie w całości § 23. Zgromadzenie przyjęło 590 głosami przeciw 87 ten artykuł ze zmianą, która orzeka, że odroczenie czasu powołania do wojska nie pociąga za sobą ani chwilowego, ani całkowitego zwolnienia od służby wojskowej. Obowiązani do służby, a czasowo od niej zwolnieni muszą odsłużyć przynajmniej dwa lata. W dalszym toku przyjęto artykuły 24 do 36, dotyczące szczegółów o odroczeniu stawienia się do wojska i o radach, którym powierzono sprawy rekrutacyjne.

Dnia 2 czerwca przesłuchiwała komisya, złożona celem zbadania czynności rządu wrześnieowego pana Favra, który złożył szczegółowe oświadczenie o różnych fazach zawieszenia broni i kapitulacji Paryża. Zeznania p. Favra miały uczynić na członkach komisji bardzo złe wrażenie, pokazało się bowiem, że b. minister działał z niesłychaną lekkomyślnością i łatwowiernością. Favre przyznał się, że on jedynie zawińił, że armia wschodnia była zmuszona schronić się do Szwajcaryi, a to dla tego, iż zapomnieli donieść Gambecie, że armia ta wyjechała z pod ogólnie obowiązującego zawieszenia broni, w skutek czego zaniechano pochodu na Besancon. Telegram przesłany podczas przez Favra do Gambetty opiewa: Wersal, 28 stycznia 1871 11¹4. wieczorem. Podpisałmy dzisiaj układ z hrabią Bismarckiem. Zawartym został o zawieszenie broni na przeciąg 21 dni. Na 15 lutego należy zwołać do Bordeaux Zgromadzenie narodowe. Wiadomość tę obwieść

bez dyskusji, art. 2 nie ma w wojsku francuzkim ani pieniężnego, ani jakiegokolwiek innego premium zaciągnięcia się (prime d'engagement). „Każdy Francuz, który nie jest uznany za niezdolnego do każdej służby wojskowej, może być powołany od 20 roku życia aż do 40, do nalezienia do wojska czynnego lub do rezerwy, w sposób oznaczony prawem. Art. 4. Zastępstwo jest zniszczone. Uwolnienia pod służbę w razach wyłuszczonej prawem, nie bywają udzielane jako ostateczne uwolnienie.

Art. 5 który odbiera ludziom będącym w służbie czynnej prawo głosowania, wywołał krótką dyskusję. P. Millaud, deputowany z Lyonu, widzi w tem naruszenie głosowania powszechnego, i chwalał waleczność wojska, zrzucił cały ciężar winy na pewnych generałów, jak mówi de jockey-club. Niektórzy członkowie bronią jedni generałów, drudzy zaś sławnego jockey-club. A po krótkich głosach pp. Duerol, Gambetta i ministra wojny, mimo usiłowań p. Rouvier, artykuł przyjęty 639 głosami przeciw 34. Na tem zakończyło się posiedzenie.

W Piątek przyjęto wszystkie artykuły do 20, prawie bez dyskusji. Artykuł tylko 7 wykluczający skazanych na hańbiącą karę z szeregow wojska, był przedmiotem poprawki p. Farcy: ten żądał aby skazani, po skończeniu kary służyli w kompaniach osobnych zwanych compagnies de discipline. Izba zdawała się być zrazu przychylną tej poprawce; ale po oświadczeniu przeciwnym ministra wojny, odrzuciła ją prawie jednomyślnie.

W Sobotę nareszcie, żywa i zajmująca dyskusja zaczęła się o 23 artykule. Ten artykuł jest ustępstwem, którego się domagał p. Thiers, przyjmując służbę obywatelską. „W czasie pokojowym, można udzielać zwłoki tym, którzy podają prośbę Radzie municypalnej a dowodzą, że niezbędnym jest aby nie wyrwanym ich pracom swoim, rolniczym, przemysłowym, lub handlowym.“ P. Bethmont, członek komisji, broni projektu twierdząc, że to ustępstwo jest koniecznym do zaprowadzenia tak ciężkiej innowacji. Jen. Guillemaut wykazuje wszystkie niedogodności tego ustępstwa. P. Gambetta sądzi, że poprzednie artykuły zawierały już wszystkie potrzebne ustępstwa, że ten przagraf narusza zasadę obywatelskości, i wprowadza zastępstwo, a zastępstwo bez wynagrodzenia; ile zaś intryg wywoła ta łaska zależna od Rady municypalnej a potem generalnej, ile nienawiści i zazdrości wyniknie z tego fałszywizmu, który jeden tylko wyrzecz o prośbach? Jen. Chazzy prosi Izbę aby przyjęła projekt przez rok cały roztrząsany w komisji. P. Chasseloup-Laubat, członek komisji, utrzymuje że art. 23 jest demokratycznym, a dziwi się że p. Gambetta walczy przeciw niemu, jest to rękojmia dana robotnikowi aby mógł nabyć biegłości, która jest dla niego bogactwem. P. Gambetta odpowiada, że nie ma tam nic tak demokratycznego, gdyż skorzystają z tej łaski tylko synowie fabrykantów i bogatych właścicieli, zresztą nie idzie tu o sprzyjanie tej lub owej klasie, ale o dobro publiczne: artykuł nie potwierdza jasno określonego prawa, ale otwiera wrota łasce, intrydze i przywilejom: przyjmując go, Izba znieważałaby projekt do prawa. Miano już głosować i podobno artykuł byłby odrzucony, gdy nagle zjawia się poseł J. Brunet z poprawką, nad którą w poniedziałek dyskutować będzie może. Pan Thiers i komisya mogą zawołać: Sic me servavit Apollo.

Za tydzień, 9 czerwca, odbędą się wybory w departamentach Nord, Somme, Yonne i Korsyce. Ciężką będzie wiedzieć choć w tem zbyt częściowym objawie opinii publicznej jakie wrażenia zrobiła dyskusja z przeszłego tygodnia, a ogólna porażka Bonapartystów, nawet w Korsyce, szczególnie w Korsyce, miałaby w dzisiejszych okolicznościach, wyjątkowe znaczenie i doniosłość.

Jutro zaczynają się egzamina do szkoły St. Cyr, a trzeba z żalem zaznaczyć, że program w niczem się nie zmienił, że wykłady w tej szkole stoją nadzwyczaj nisko, a reformując wojsko, rząd powinien był pomyśleć najprzód o zreformowaniu szkoły, z której wychodzą wszyscy oficerowie liniowi.

Nie wiem czy wspomnieliśmy już o dziele pana Henri Bordier p. t. L'Allemagne aux Tuileries de 1850 i 1870 (Paris, Beauvais). Jest to zbiór listów przysłanych z Niemiec do cesarza Napoleona III, w których różni Niemcy proszą go w sposób mniej więcej jasny, o jalmużny. Blisko 2000 prośb, ze wszystkich warstw społeczeństwa niemieckiego, dowodzą ufnosci jaką pokładali za Renem w tym utopieście, który przez pociąg do marzenia i iluminacji miał zapewne z excentrykami tego kraju jakieś tajemnicze duchowe pokrewieństwo. „P. Borgheim z Hamburga przysłał cesarzowi talizman (28 stycznia 1858) r. — Egeria — rady polityczne udzielone pod tym pseudonymem Napoleonowi przez jakąś Niemkę. „Z największym zajęciem śledzę wypadki zachodzące we Francji. Między „wszystkimi stronnictwami WCMość uważam p. Persigny za najmodniejszego. Wypada WCMość czerpać, w odnowieniu plebiscytu, siły itd... (Grud. 1869). — „Adam (M.) śpiewaczka, Frankfurt; rady polityczne dla cesarza w języku mistycznym, z dodatkiem cyfr masonicznych (Czerwiec 1869). — Grimmer (August) rytownik w Pforzheim; wynalazca maszyny wojennej, która ułatwi cesarzowi zniszczenie potęgi moskiewskiej, tak jak Rzymianie ze słowami, zwyciężyli wszystkie ludy (1 września 1855) — Krupp (Friedrich), fabrykant w Essen, ofiaruje cesarzowi atlas zawierający rysunek sławnych dzieł (Paryż, 29 kwietnia 1868). — Odpis. Cesarz odebrał z wielkim zajęciem przysłany mu atlas, a J. C. M. dał rozkaz podziękowania Panu, i oświadczenia „ze serdecznie życzy powodzenia i propagowania przemysłu mającego oddać znaczne usługi ludzkości (21 maja).“

Na tych kilku cytatach dziś poprzestaniemy, zachowując inne daleko ciekawsze jeszcze na przyszłe listy. Z nowych książek przytoczę: Histoire d'une femme p. L. Enault (Paris-Hachette), powieść bardzo zawiąta i trochę dziecinna, ale zawierająca piękne ustępy, dalej la Commune et les idées à travers l'histoire pp. Edg. Builton i Edm. Robert, dzieło roztrząsające ideę komunistyczną i jej następstwa w źródłach historycznych, ważny dokument dla historii rewolucji z 18 marca P. Hippeau znany już z dzieła O wychowaniu publicznym w Stanach Zjednoczonych (Paris. Didier) wydał także Wychowanie publiczne w Anglii. Nareszcie p. Odillon Barrot ogłasza p. t. De l'organisation judiciaire en France sprawozdanie o tej kwestyi odczytane już na posiedzeniach instytutu.

Donoszę wam o śmierci p. Chelchowskiego, emigranta z r. 1831, który był tłumaczem w Paryżu przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

jeszcze budują na koronie, hr. Andrassym, stronnictwie kardynała Rauschera, spryca p. Zyblikiewicza, który nie bez powodów powiedział, że Austria jest mocarstwem „niemieckim“ i Bóg nie wie na czem tam jeszcze, lecz któlewiek bliżej rozpatrzył się w sytuacji i poznał, choć cokolwiek bliżej meżów stanu kierujących dziś Austrią, ten wszelkie pod tym względem stracił musiał iluzję i przyszł do przekonania, że tegoroczna kampania reichsratowa skończy się kubek w kubek na tem, na czem skończyły się poprzednie, to jest na niczem.

Hr. Gołuchowski wyjechał na pogrzeb arcyksiężnej Zofii, który się dziś odbywa, do Wiednia. Co do zmarłej matki cesarzowej, zwrócił na siebie uwagę artykuł dzisiejszej Gazety narodowej, z którego przeróżnych rzeczy o tej znakomitej damie dowiedzieliśmy się. Przykro nam, że Gaz. nar. z podobnie niefortunnym artykułem wystąpiła.

Wydział krajowy postanowił wypłacać nadal teatrowi polskiemu, przyznana przez sejm subwencję, której wypłatę panu Miłkowskemu wstrzymano.

Wczoraj występował po raz ostatni na scenie tu-tejszej pan Rapacki. Przedstawiano na jego benefit Szylera: Intrygę i miłość. Publiczność zebrała się bardzo licznie i ta jej część, która nie widziała s. p. Nowakowskiego w roli muzykusa Muellera, była grą p. Rapackiego zadowolona. Grono akademików wręczyło podczas przedstawienia p. Rapackiemu wieniec wawrzynowy z wierszem do artysty wystosowanym. Jutro rozpoczyna p. Modrzejowska szereg występów gościnnych na scenie naszej. Nasamprzód wystąpi w Dumasa „księżniczki Jerzowej.“ Później w „Hamlecie“, „Marii Stuart“ Słowackiego, w „Mazepie“, w „Romeo i Julii“, w „Delili“, w Słowackiego „Cenci“ i t. d.

Paryż, 2 czerwca.

(Sztandar trójkolorowy i chorągiew biała. — Dalszy ciąg dyskusji nad reformą wojskową. — Defert i Changarnier czyli Belfort i Metz. — Biskup orleański w sprawie wojskowej i jen. Billot. — Du Temple i Gambetta. — Socjalizm i materializm prokuratora Rzeczypospolitej. — O głosowaniu żołnierzy. — Nieprzyjęcie żołnierzy do wojska. — Artykuł 23. — Wybory 9 czerwca. — Szkoła St. Cyr. — D'Almeida aux Tuileries. — Nowe książki. — Śmierć p. Chelchowskiego).

(S. E.) Mowa księcia d'Aumale, która nie wiele przyniosła korzyści stronnictwu orleanistom, zadała cios okrutny tym z pomiędzy legitymistów, którzy jeszcze wierzyli w możność połączenia dwóch linii rodziny burbońskiej. Ustęp o sztandarze trójkolorowym, o „tym ukochanym sztandarze, który był tak długi czas godłem zwycięstw naszych i który pozostał w nieszczyśle naszym godłem zgody i jedności“, wywołał protestację członków prawicy, a mianowicie p. de Franciellu, który po posiedzeniu wystosował do księcia list zawierający te słowa: „Nie mogłem słyszeć bez żalu i gorczy jednego z Burbonów wyrzekającego się publicznie godła największej i najszlachetniejszej rodziny, jaką kiedy świat podziwiał i błogosławił.“ Dzienniki zaś monarchiczne, z Union na czele, widząc w wystąpieniu księcia otwarte zerwanie ze starą linią, i groźnym wołają głosem: „Zerwanie to jest księcia dziełem, za które odpowiadać będzie przed Francją i przed historią.“ Takie to przywiezuja znaczenie panowie legitymiści tym nieco, podług nas, dziecinny spór o to lub owe godło i bawią się w allegoryje polityczne. Rzeczypospolita na tem tylko zyskała może.

Posiedzenie środowe nie było w izbie tak spokojnym jak poprzednie. Zaczęło się od osobistej sprzeczki między pułkownikiem Denfert a jen. Changarnier, z których pierwszy na zarzut drugiego, że przesiedział całe obłożenie w Belfort pod kazamatą, odrzekł z oburzeniem: „My nazywamy się Belfort, wy zaś nazywacie się Metz.“ Generał zaś Changarnier z wątpliwą skromnością odpowiadał: „Nie nazywam się Metz; nazywam się skromnie Changarnier.“

Możecie sobie wystawić krzyki, oklaski, zgłęb i wrzawę, jakie po tem zajściu napelnili izbę. Naprawdę jen. Guillemaut usiłował zyskać uwagę kolegów, którzy wtenczas dopiero uciszyli się, gdy wstąpił na mównicę ks. biskup Dupanloup. Zaczął od tego, że nie ma przeciw służbie obywatelskiej, jest to konieczność smutna, ale niezaprzeczona; narzuciły ją Francji Prusy, które nazwał mową „pierwszą artylerją, pierwszymi koszarami na świecie, a nie pierwszym narodem.“ Ale chce, żeby czyniąc zadosyć tej nieuniknionej potrzebie, nie naruszono jednocześnie wychowania publicznego i nie stawiano przeszkód w końcu nauki. Tu rozwodzi się nad temi naukami, mówi obszernie o filologii, o filozofii, które należyte wychwała, rzucając kłótnię na zbyt długie ślęczenie nad matematyką. Dalej upomina się dla młodzieży, zostającej pod sztandarami o jak największą wolność sumienia i żąda, aby w niedziele nie było ćwiczeń wojskowych, które przeszkadzały spełnieniu religijnych obowiązków.

Generał Billot odpowiedział w imieniu komisji i wykażal, że projekt prawa w niczem nie narusza ani wolności sumienia żołnierzy, ani dokończeniu nauk nie przeszkadza, ale potrzebną jest w wojsku liczba, bo „Bóg zastępów zazwyczaj jest po stronie licznych batalionów.“ a zatem komisya musiała przyjąć skrytykowane przez biskupa orleańskiego artykuły, które, robiąc niektóre ustępstwa kształcące młodzieży, nie uwalniają ich przeciw od spełnienia pierwszego z obowiązków — obowiązku patriotycznego. Generał Billot kończy mowę swoją następującymi słowami: „Prawo wojskowe powinno mieć doniosłość społeczną. Ono niezgodnie koniec położy. Będziemy mieli wojsko Francji, a mam nadzieję, że ono będzie wojskiem Francji republikańskiej.“ Koniec posiedzenia był równie burzliwym jak jego początek. P. Du Temple uznał za stosowne oskarżyć Gambettę o tchórzostwo, o chęć odnowienia dyktatury, i wyrzekłszy takie zdania jak n. p. stawiać przed radą wojenną największą naszą wojskową ilustrację i „większą hańbą dla Francji jak Sedan, jest bunt jej przeciw „prawowitym królom“ powrócić na miejsce z krótką odpowiedzią Gambetty, że „na takie mowy nie zwraca się uwagi, trzeba tylko mówcy poradzić się lekarza obłąkanych.“

We czwartek, 30 maja, posiedzenie zaczęło się od interpelacji p. Paris w sprawie p. Andrieux, prokuratora Rzeczypospolitej, który miał, podług mowy, w procesie niedawno zakończonym, powiedzieć, że jest socjalistą i materialistą, a jednak nie otrzymał jeszcze dymisyi, a nawet — o zgrozo! — przyjechał do Wersalu na wezwanie przychylnego mu rządu. P. Paris nie wiedział, że w środe już zaprotestował p. Andrieux nie publicznie przeciw tej insynuacji dzienników monarchicznych. Po tem zaczyna się dyskusya artykułów prawa wojskowego. Pierwszy artykuł jest następujący treści: „Każdy Francuz zobowiązany jest do służby wojskowej osobistej.“ Tu jakiś p. Parrot uczuł potrzebę piorunowania przeciw legendzie z r. 93, przeciw legendzie gwardyi narodowej — dla czego? czy zazdrościł sławy kap. Du Temple lub naszemu Filipowi z Konopi? Drugi, trzeci i czwarty artykuł przyjęto

oroczna relacya o wyścigach będzie prawdopodobnie ektrologiem tej instytucji w Krakowie, a smutno zarzę pisać nekrologi, oraz dla tego, że nie wiem czy o bardzo kogo w Wielkopolsce obchodzi, że Koncya hr. Stefana Zamojskiego wzięta nagrodę dam (puar srebrny), a Kukułka hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa nagrodę koni pobitych, obydwie nie za wy-cignięcie jakiego innego konia, ale za proste objechnie toru, bo współzawodników nie było; — nagrodę esarską (100 austr. dukatów) otrzymał Harold hr. Stefana Zamojskiego, a nagrodę miasta Krakowa (400 złr.) wzięta Detonomia hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Hetmańskie to, słynne w dziejach naszych mie i nazwisko powtórzyło się jeszcze wiele razy w ych wyścigach i to w sposób bardzo oryginalny, bo nagrodę gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów (300 złr.) walczyła zwycięsko też sama Detonomia hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, z Panną Emilią także hrabiego także Jana i także Tarnowskiego, ale nie z Chorzelowa tylko z Dzikowa, a w wyścigu z przeszkodami o nagrodę składkową 600 złr. okazało się, że z dwóch koni hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, Elektry i Pajaca, jeden musiał przeciw przyjeźdźcy do mety jak drugi, i tym jednym, który się spóźnił, był zgodnie z swem nazwiskiem Pajac. Dowiedzieliśmy się nadto, żeby jeszcze parę razy nazwiska hr. Jana Tarnowskiego nie pominąć, że jego ogier gniady Leniuch musi być prawdziwym leniuchem, bo nie chciał biegać, a jego klacz skarogniada Przekora prawdziwą przekorą, bo na przekór choć się pokusiła o nagrodę dam, ale się spóźniła do mety.

Samo to sprawozdanie, które streściłem jak mogłem najbardziej, dowodzi, że wyścigi w Krakowie są raczej parodią wyścigów, i że instytucja ta zaprowadzona od zeszłego roku zupełnie nie ma u nas bytu. Nagrody łamotystycznie małe, współubiegających się trzech, koni do każdego wyścigu najwyżej dwa, częstojeden tylko, a chciałyby się nam sportu. Zostawmy bogatszym tę kosztowną rozrywkę, a sami najlepiej uczynimy, jeżeli jej damy pokój, bo doprawdy śmiesznie to wygląda wywabić całe miasto na Błonia, żeby się przypatrywało jak koni jeden i drugi biegnie na pojedynek do koła mety, lub żeby sobie łamało głowę, kto też weźmie nagrodę, kiedy oba ubiegające się konie należą do jednego właściciela. Zapewniam mnie, że Towarzystwo chowu koni i wyścigów po dwuletniej próbie myśli dać zupełnie pokój wyścigom w Krakowie, bo skórka nie starczy za wyprawę.

Dziś rano odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i upamiętniło się prawdziwie skandalicznym faktem. Postawionemu tam został wniosek złożenia imieniem Towarzystwa jakiejś składki na szkoły ludowe, i wniosek ten większością wszystkich głosów przeciwko pięciu odrzucono. Trzeba wiedzieć, że Towarzystwo stoi świetnie, ma około 700,000 złr. majątku, że wniosek motywowano tym niezbitym pewnikiem, iż im więcej szkół w kraju tym mniej podpalaczy, więc ofiara nie byłaby aktem szczodrobliwości, lecz dowodem rozumienia własnego interesu ze strony Towarzystwa, i że gdy w r. 1866 hr. Starzeńskiemu przyszła myśl uformowania legionu polskiego na pomoc Austrii w wojnie z Prusami, toż samo Towarzystwo ofiarowało na ten cel bardzo znaczną sumę. Wówczas nie troszczono się nawet o paragraf statutu Towarzystwa, zabraniający mu dawania składek na jakiekolwiek polityczne cele, — ale ten paragraf obowiązywał wprawdzie, czy składka na szkoły pod ten paragraf przypadkiem nie podpada. Sądziliby kto, że do takiej uchwaly, którą tu całe miasto ze zgorszeniem przyjęło, nakłonił kto zgromadzonych jakąś świetną sofistyczną mową przeciwko składkom — gdzie tam! Nikt przeciw wnioskowi nie oponował, nikt głosu nie zabierał, żeby wykażeć, że dawać nie należy. Do głosowania przyszło bez dyskusji, każdy głosował wolno od wszelkiego wpływu i tylko pięciu znalazło się co dało głasy za wnioskiem! Mamy się czem doprawdy przed bracią wielkopolską pochubić... do akademii umiejętności znaleźliśmy w naszym grodzie aż dwunastu kandydatów, a gdyby szło o jakąś antiakademiją mającą za zadanie propagandę ciemnoty, nie potrzebujemy zapisywać do niej luminarzy z Pacanowa, Mościsk albo Osieka, znalazłaby się u nas cała czterdziestka i to nawet nie w tych warstwach, które się jeszcze nie uczyły...

Jeżeli z jednej strony czujemy taki stanowczy wstręt do ofiar, mających na cel powiększyć liczbę oświeconych, a więc zmniejszyć ilość występnych, z drugiej strony nierozważnemi przepisami i rozporządzeniami przyuczamy się do pomnożenia przestępstw w sposób zastraszający. Wypadki podrzucenia dzieci przez rodziców nie dawno jeszcze należały w Krakowie do nadzwyczajnych rzadkości, obecnie codzień prawie czytamy w dziennikach o jakim podrzuceniu dziecku. Przyczyną tego, bezpośrednią jest uchwała wysokiego sejmiku, mocą której opłatę od dzieci oddawanych na wychowanie do szpitala św. Łazarza, która dawniej wynosiła 25 złr., a od należących do gminy połowę tej kwoty, teraz podniesiono do 184 złr. Czyż to nie wyraźna sztykana z naszych stosunków? Dajcie tym biednym ludziom, którzy z nędzy rzucają pod próg swoje dziecko, 184 złr., a z pewnością nie zanoszą wam dziecka do szpitala, ale założą sobie sklepik albo stragan, z którego i oni resztę działy będą w możności wychować uczciwie!

Lwów, 1 czerwca.

(Elaborat złożony „ad acta.“ protest żydów kołomyjskich. — Hr. Gołuchowski do Wiednia. Gazeta narodowa o arcyks. Zofii. — Subwencya dla teatru. — Rapacki. — Modrzejowska.)

(T) Protest żydów kołomyjskich (500 podpisów) przeciw rezolucji, o którym już pisałem, bardzo podobał się we Wiedniu. Dzienniki centralistyczne nacieszyły się nim nie mogą. O kontrprotestach przełożonych gminy kołomyjskiej, jakby nie wiedzieli. Ale cóż to nam ten protest żydowski wraz z wszystkimi protestami ruskimi szkodzi już teraz? Sprawa rezolucyjno-elaboratowa tak z temi protestami, jak i bez nich nie ma już żadnego dla siebie widoków. Śliczne pod tym względem opowiadają rzeczy panowie delegaci. Przybyło ich tu kilka z powodu zawieszenia posiedzeń Rady państwa aż do przyszłego tygodnia. Utrzymują oni, że Niemcy uważają sprawę ugody galicyjskiej, jako już uśmierconą. I w tej opinii Niemców, nie ma podług zdania delegatów, najmniejszej przesady. Plan pana Lassera powiódł się kapitalnie. Wodzona naszych za nos, aż wywiedziono ich w pole. Kręcono, zwlekano, radzono, sprzeczano się to ten, to ów punkt rezolucji, mydlono oczy, póki tego była potrzeba, a gdy już wszystko omówiono i opisano należyte, złożono cały elaborat do archiwów reichsratowych, jako drogoecenny materiał do dzieł rządów i parlamentów austriackich i delegacyi naszych, materiał świadczący arcywzornie o uczciwości Niemców i rozumie stanu Polaków reichsratowych.

Wprawdzie nie brak na optymistach, którzy i dziś

w całej Francji. Rozkaz ogłosił zawieszenie broń i zwolnij wyborców na 8 lutego. Jeden z członków udał się do Bordeaux. Favre.

HISZPANIA.

* Konwencja zawarta między marszałkiem Serrano i Karlistami w Amorevieta brzmi jak następuje:
1) Porozumiewamy się z pp. D. Fausto de Urquiza i D. Juanem E. de Urue, działającymi zarówno w imieniu prowincji Biskajskiej, względem godziwych warunków mogących zapewnić temu krajowi, szarpanemu nieustanną wojną domową, zbawienny pokój i zgodne ogłoszenie wydanem przezemnie w chwili objęcia władztwa nad armią północną, niemniej zgodnie z naszymi mi nadzwyczajnymi pełnomocnictwami, czynię następujące ustępstwa:

1) Bezkarność dla tych wszystkich, którzy w Biskajskiej chwycili za broń. Ci co się ukorzyli, mogą bez obawy przed odpowiedzialnością popowracać do domów i otrzymują od swych burmistrzów, umocowanych do tego przez jeneralną kwatę kartę amnestyjną.

2) Amnestją objęci są także członkowie deputacji wojennych, ich podwładni i wszystkie te osoby, które w powstaniu piastowały urzędy i zajmowały jakiekolwiek stanowiska lub zostawały z takowymi w pośrednich, bądź w bezpośrednich stosunkach, nawet wtedy, gdyby przybyli z emigracji, również te osoby, co dla powstania porzuciły swe urzędy i posady. Ktożby z nich chciał udać się za granicę, wydanym mu zostanie w tym celu list bezpieczeństwa zapewniający wolny przechód ku granicy.

3) Co do poboru podatków, jakie płacić winna prowincja Biskajka, to w tej mierze uchwała co użycia za stosowne junty jeneralne (stany prowincjonalne) zebrały się pierw według przyjętego zwyczaju i stosownie do praw krajowych.

4) Zapewnia się bezkarność tym wszystkim, co broni swą, którą podnieśli przeciw legalnej władzy, złożyli dobrowolnie; dotyczy się to także przewoźców oficerów i żołnierzy wojsk królewskich, którzy przeszli do powstańców. Dowódcy i oficerowie mogą powrócić pod królewskie sztandary w tych samych stopniach, jakie przed powstaniem posiadali. — Żołnierze pozostaną do dyspozycji rządu; karani jednakże nie będą.

5) Postanowienia te obowiązują z chwilą, w której złożona będzie broń na punktach oznaczonych przezemnie w porozumieniu z depucjami wojennymi.

6) Członkowie deputacji wojennych i inni reprezentanci przybiecują unikać w przyszłości, o ile to od nich zależy, wszelkich niespokojów, powstania, jedynym słowem czynności mogących zamącić pokój publiczny tej prowincji.

Amorevieta (Zornoza) 24 maja 1872.

Francisco Serrano.

Główne zarzuty skierowane są przeciw art. 3 i 4. Wzrost w ten czas, gdyby prawdą było, że żaden z oficerów czynnej armii nie przeszedł do Karlistów, artykuł 4 zgubnym byłby w zasadzie dla karności wojskowej. Artykuł 3 pozwala Karlistom gospodarować domnie w Biskajii, nakładając podatki i sprostobowyt groz publiczny w sposób uznany przez siebie za lepszy. Nader drastycznym jest artykuł 6. Członkowie deputacji wojennych (Karlistów) przybiecują tu zaniechać tego wszystkiego, co by mogło naruszyć pokój publiczny „tej prowincji.“ — W razie potrzeby mogą powiedzieć, że dane przez nich słowo dotyczy tylko Biskajii, lecz w Guipuzcoa lub Alava wolno im każdej chwili podnieść zbrojne powstanie.

OŚWIATA LUDOWA.

— Na oświatę ludową otrzymaliśmy od studenta me-
L. Grygr. z wygranej z preferansu tal. 1.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Poczdum, 4 czerwca. Książę Humbert był obecny dzisiaj przed południem przy ćwiczeniach batalionu fizylierskiego 1 pułku gwardji, jako też pułku arcybiskupa i pułku gwardji huzarów.

Madryt, 4 czerwca. Kongres, po sprawozdaniu Serrano z konwencji, którą zawarł z Karlistami w Amorevieta, przyjął 140 przeciw 22 głosem oświatę w konwencji przyrzeczoną amnestję. Serrano jeszcze złożył przysięgę jako prezydent ministerstwa i minister wojny. Oddziały Karlistów zniknęły z prowincji Valencyi i Kastylii, jako też Biskajii.

W dniu 18tym czerwca o

godzinie 11ej rano w Hotelu Kuszki w Krotoszynie będzie się walne zebranie Towarzystwa agronomicznego naszego powiatu. (2740)

Ponieważ czynności są na-
ważne, dotyczące się mają-
być wysłanej delegacji
Poznania, jako też projektu
zakupienie dwóch tysięcy
młotów maki kościenniej
naszego towarzystwa, prze-
wzywa się wszystkich człon-
w, aby jak najliczniej na to
zadanie się stawili.

Zarząd

pow. Krotoszyńskiego

Walne Zebranie Towarzy-
wa Rolniczego dla powiatu
wrocławskiego odbędzie się w Ino-
wrocławiu w poniedziałek
17 czerwca b. r. o godzinie 12
południe w lokalu p. Wituskiego,
które wszystkich uprzejmie zaprasza

Dyrekcya.

(2732)

London, 3 czerwca. W izbie niższej oświadcza Lord Enfield na odnośne zapytanie, że zatrzymanie prowizoryczne agenta dyplomatycznego przy stolicy papieżkiej jest koniecznym, ponieważ kurja żadnych stosunków z postem zatwierdzonym przy dworze włoskim mieć nie chce.

Wiedeń, 3 czerwca. W dalszym toku obrad posiedzenia dzisiejszego izby posłów przyjęto przy zaprowadzeniu ustawy o procedurze karniej wniosek w imieniu mniejszości wydziału stawiony przez Tomaszeuka, aby procedurę karną równocześnie w Galicji, Bukowinie i Dalmacji zaprowadzić prawie jednogłośnie. Wnioskodawca oświadczył w imieniu wszystkich posłów owych krajów, że ci z wnioskiem tym się zgadzają.

Waszyngton, 3 czerwca. Ameryka, jak się z do-
brze poinformowanych dowiadujemy źródeł, miała za-
proponować zgromadzenie się w przyszłej zimie nowej
z amerykańskich i angielskich pełnomocników składa-
jącej się komisji, która by się zajęła projektem nowego
traktatu dotyczącego prawa neutralnego, mianowicie ze
względem na pośrednie żądanie wynagrodzenia szkół. —
Projekt ten tego samego jest znaczenia, co cofnięcie
wyżej pomienionych żądań.

Nowy York, 3 czerwca. Według wiadomości na-
deszłych z Meksyku, armia powstańców pod dowództ-
wem Treviny pod Monterey przez wojska rządowe
pobita została.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Haga, 5 czerwca. Minister państwa Thor-
becke umarł wczoraj o godzinie 9 wiecz-
nem.

London, 5 czerwca. Izba wyższa. Obrady nad zna-
jącą rezolucję p. Russel, żądającą zawieszenia polubowne-
go sądu, zanim Ameryka nie cofnie żądania wynagro-
dzeń szkół pośrednich. P. Russel zaczyna niejasność
traktatu waszyngtońskiego, lekkie, wahać się po-
stępowanie rządu i za daleko sięgające żądania Stan-
ów Zjednoczonych. P. Granville broni komisarzy
angielskiego rządu przeciw niesłusznemu zaczepkom p.
Russel, oświadcza, że w razie, gdyby traktat upadł,
co nie jest prawdopodobnem, to Anglia w oczach świata
najlepszą zasługę sobie opina, jeżeli wszystko po-
święci dla usunięcia nieporozumień. Dalej ostrzega p.
Granville Izbę przed namietaniem tylko wzbudzające-
mi mowami i rezolucjami, któreby zakwestyowa-
ły poczynione dotychczas kroki w sprawie ugody. P.
Derby i inni członkowie stronnictwa zachowawczego
popierają wniosek p. Russela. Pp. Kimberley i Ri-
pon bronią energicznie rządu i zaczepiają nieopatrze-
nie i nie patryotyczne postępowanie stronnictwa zach-
wawczego. P. Cayrus zaczyna ostro rząd kilkakrotnie
przerwany przez p. Granville i ks. Arigyle. Po bar-
dzo ożywionem posiedzeniu odroczone dalsze obrady
aż do czwartku.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 5 czerwca. Wczoraj około południa ze wszy-
stkich stron zeszyły się ciężkie chmury nad miastem i zawisły
przez parę godzin nad Poznaniem. Wśród nadzwyczajnej
ciszy i rzęsiстого deszczu zwała się gwałtowna burza i silne
kilkakrotnie uderzenie pioruna przeraziło mieszkańców. Pierw-
y piorun ugodził w dom na Rybakach i zniszczyłszy dach wiek-
szej nie wyrządził szkody. Gorszym był raz, co uderzył po-
miedzy 12 a 1 z południa w dom garmacza Ernesta przy
Wąlowej ulicy pod nr. 8. Mieszkająca na poddaszu rodzina za-
siadła właśnie do obiadu, gdy wpadł piorun, a ogłuszający
wszystkich i zrzucający jednego z członków rodziny, poniszczył
sprzęty i sufit. Jeszcze około 5 godzin po południu raz po
raz dał się słyszeć grzmot i tu i owdzie uderzenie pioruna, a
deszcz z przestankami padał przez całą noc i dotąd pada je-
szcze.

* Aresztowano wczoraj dwóch czeladników cieśli-
skich, którzy podnawiali drugich do zawieszenia roboty. Oskar-
żeni ulegli karze § 153 Gewerbeordnung. Innych ośmiu cie-
ladników murarskich napotkało w tym samym dniu przy ulicy
św. Marcina nieznanego piekarczyka, i wzięwszy go za jedno-
go z majstrów murarskich, uderzył na niego w ściekłość
chcąc go zmusić do opuszczenia Poznania. Piekarczyk schronił
się do pewnego domu i tu stał napastnikom tak silną obronę,
ż wszystkich dość znacznie poranił.

* Etat dyrektora tutejszej szkoły realnej ma być
unormowany na 1800 tal. rocznie. Pensa za odpowiada placę
dyrektora gimnazjalnych, ale dyrektor obowiązany jest przy-
tem zająć się bezpłatnie przygotowawczą klasą (septima) zakła-
du. Sprawa ta rozstrzygnięta będzie na posiedzeniu reprezentan-
tów miasta.

* Do Dębiny urządzonym będzie w tych dniach regu-
larny kurs omnibusowy.

* Wczoraj zjechało całe towarzystwo dramatyczne
krakowskie z całym scenicznym przyborem.

Serdecznie pozdrawiamy krakowskich gości i życzymy im
najświeższego powodzenia.

Jutro w czwartek pierwsze przedstawienie „Konfederacji“

* Zwraca się uwagę publiczności że najpóźniej do

1 lipca ma nastąpić zmiana wag od pół funta do 1 centnara,
jako też wag aptekarskich.

* Dr. Feilchenfeld z Dusseldorfu, został obrany ra-
binem gminy żydowskiej w Poznaniu.

* Rejencya bydgoska wydalila ze swego obwodu 9
osób, a sąd inowrocławski seiza 257 osób za uchylene się od
służby wojskowej.

* Stanęła uchwała tycząca się wyższych zakła-
dów naukowych w państwie pruskim, na mocy której
jeden z trzech braci, jednocześnie do tego samego uczesza-
jących zakładu na próbie rodziców od szkolnego ma być zwol-
nionym. Prowincjonalne kolegium szkolne rozstrzyga któremu
to właśnie z trzech braci ma to prawo przysługiwać.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 6 czerwca Nor-
berta biskupa, w kalendarzu słowiańskim Cichomira.

Wschód słońca o 3 godzinie minut 41, zachód o 8 godzi-
nie minut 15. — Dniogóra dnia 16 godzin 34 minut.

Dnia 6 czerwca 1413 trzęsienie ziemi w Polsce. — 1794
bitwa pod Szekocinami.

Plaszew, 3 czerwca. [Nieszcześliwy wypadek.]

Miasto nasze, choć małe, nie ustępuje miastom stołecznym, bo
jak tam, tak i u nas zapadają się domy i to domy nawet pu-
bliczne. Wczoraj o 4 godzinie z rana zapadł się budynek, w
którym była szkoła niemiecka. Był to dom o piętrze, w któ-
rego szczyt urządzono były mieszkanie dla nauczyciela na
parterze i piętrze klasy; wybudowany maszyn przed około 20
laty i urządzony na mieszkanie prywatne. Dopiero, gdy po roz-
dziale szkoły bezwzględnie gmina miejska zakupiła do ten wten-
czas jeszcze nowe, dla szkoły niemieckiej, powybijano ściany
środkowe i urządzono z małych pokoi klasy. Nie musiano je-
dnak dać dostatecznej ilości podparć, kiedy szkołę potknął taki
koniec. — Nie byłoby oprócz szkody materialnej nieszczęścia,
bo dom zapadł się w niedzielę i w czasie, w którym nauka się
nie odbywa, gdyby mieszkanie w szczyt zapadniętego skrzy-
dła domu nie było zajęte przez nauczyciela żonatego. Gdy na-
uczycielstwo spożywało jeszcze w objęciach Mortuusa, prze-
budziła się nagle żona nauczyciela przez jakiś trząsk, w skut-
tek którego zbudziła swego męża i gdy właśnie zamierała
z nia opuścić mieszkanie, zapadło się skrzydło domu a z
nim i mieszkańcy szczytu. Odgrzebano ich dopiero z pod gru-
zów. Nauczyciel odniósł kilka ran ciężkich, tak iż powspiewają
lekarze o utrzymaniu go przy życiu. Jak się dowiedzieliśmy
od nauczycieli szkoły zapadniętej, dał się już od kilku tygodni
widzieć w ścianie frontowej, w lewym rogu kamienicy, rys idący
od samego szczytu lewego aż do fundamentu. Miał powstać
przez to, że mieszkanie rektora, które na parterze skrzydła za-
padniętego się znajdowało, zamieniano w zesłany roku na klasę
i wyjęto ścianę przedzielającą skrzydło na pokoje. Podstawion
w miejsce ściany wprawdzie belkę, która jednak nie spoczywała
na ścianie zewnętrznej budynku, lecz opierała się o nią i par-
ciem swym rozsadzała ściany. O sprostowaniu tym doniesiono
dozorowi szkolnemu i powtórzono doniesienie w zeszy czwartek,
gdy rys coraz bardziej się zwiększał. W sobotę zeszła okazało
się mieszkanie w szczyt skrzydła zapadłego bardzo niebezpie-
cznem, nauczyciel tamże mieszkający pobiegł dla tego z do-
niesieniem do przewodniczącego dozoru szkolnego, w skutek
czego nastąpiła rewizja i orzeczono, że budynek stał będzie je-
szcze dość długo i że nie masz najmniejszej obawy. Opowia-
dają sobie nawet, że rewidujący technik miał mówić, że przedź
sąd — czy tam burmistrz miasta — się zapadnie, aniżeli ten
budynek. W skutek takiej opinii udał się nauczyciel nieszczę-
śliwy z żoną na spoczynek, nie przezwijając niebezpieczeństwa.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 4 czerwca.

AZAR. Mieczkowski ze Skorok, Szodrski z Popowa, Niemoje-
wski ze Sławk, Kozłania i pani Hofmann z Krakowa.
HOTEL PARYSKI. Orłowski ze Zymistawia, Placiński z żoną
z Wrześni, Potolski z Król. Polskiego.
HOTEL RZYMSKI. Niemojewski z Dzierżniew, hr. Potulicka
z Wielkiej Jeździ.
HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Liebelt z Czeszewa, Swinarski z Bu-
dziejowa, Tabernaacki z Wrześni.
HOTEL FRANCUZKI. Węsierski ze Żernik, Radoński z Krze-
ślic, Brudzewski z Łędaogóry, Chełkowski z Wileza, Mora-
czewski z Naramowie.
HOTEL EUROPEJSKI. Rydzynski z Niezychowa, Hepowski
z Król. Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna. We Wrocławiu z dniem każdym zwiększa
się ilość zwożonej wełny, a lubo i wieksi zjechał już kupcy,
dotąd nie zawierano żadnych kontraktów i sprzedano tylko pa-
re set centarów zeszlonożonej wełny. Cena wariuje pomiędzy
2 a 4 talarami wyżej niż zeszłego roku, a przypisują to po więk-
szej części dobremu praniu. W Głogowie sprzedano dotych-
czas około 350 centarów i płacono 4 do 5 tal. więcej jak w
roku ubiegłym. Cena warjowała pomiędzy 64 do 68 talarów,
ale płacono centar po 70 i 74 tal. W Strzelnie, na Szląsku,
zwieziono na wiosenny jarmark w dzień 31 maja około 1500
centarów wełny jednokształtnej. Za dobrą jedną strzyżę weł-
nę płacono 75 do 80 tal. za średnią 65 do 69 tal. za ordynarną
za centar 58 do 63 tal. Ceny wełny w stosunku do cen ze-
szłego roku w takim był stosunku, że wełne delikatną płacono
2 do 3 tal. niżej, ordynarną 1 do 2 tal. wyżej.

Główna poznańska, 5 czerwca.

Poznańskie stare 3 1/2, % listy zastawne 94 1/2, % listy zastawne
nowe 4 % listy zastawne 92 1/2, % listy zastawne — Płacono — Poznańskie
listy rest. 94 1/2, tal. żąd. — Pozn. 5 % obligacje prow. 100 1/4, tal.
żąd. — Pozn. 5 % obligacje powiatowe 94 tal. żąd. Obl. pow. mel.
Oby. — pl. Obl. miejsk. 5 % 100 tal. plac. Obl. miejsk. 4 %
91 1/4, tal. żąd. Rumun. — talar. — Północno-niemiecka pożyczka
związkowa — tal. plac. — Polskie banknoty 82 1/2, tal. plac. Sta-
rogrodz. — poznańsk. Akce kol. — płacono. — Akce Tellusa
(Bniński, Chłapowski i Sp.) 113 pl. — Prowincjonalne akce
bankowe — — Zagraniczne banknoty 99 %

Żyto: wypowiedziano — wepłi; na czerw. 52 1/2, czer-
lipiec 52 lipiec-sierp. 51 sierp.-wrzes. 50 1/2, wrzesień-paźdź. 50 1/2,
listień 50 1/4, tal. pl.

Okowita: z beczką: wypow. 36,000 kwart; na czerw. 22 1/2,
lipiec 22 1/2, sierp. 22 1/2, wrzes. 21 1/2, październ. 19 1/2, listop. —
w związku — w miejsen bez beczki — tal. plac.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 5 czerwca 1872 roku.	Ceny.					
	Najwyż.	Srednia.	Najniższa.	Najwyż.	Srednia.	Najniższa.
Pszonicy pięknej, szefel po 84 kil.	3 12 6	3 5	3 2 6	3 12 6	3 5	3 2 6
średniej	3 12 6	3 5	3 2 6	3 12 6	3 5	3 2 6
pośledn.	2 26 6	2 21 3	2 20	2 26 6	2 21 3	2 20
Żyto ciężkiego	80	2 26	2 5	2 26	2 5	2 4
średniego	2 3	2 2	2 2	2 3	2 2	2 2
pośledn.	1 29	1 28	1 27 6	1 29	1 28	1 27 6
Jęczmienia wielk.	74			74		
drobn.						
Owsa	50	1 10	1 7 6	50	1 10	1 7 6
Grochu do gotowan.	90			90		
Grochu na pasze						
Rzepiku zimowego	74			74		
Rzepiku letowego						
Tatarki	70			70		
Kartofli	100	22 6	21 3	100	22 6	21 3
Wyki	90			90		
Łubin żółt.	90			90		
niebiesk.						
Konieczny czerw. cent. po 100 kilo.						
Konieczny biały						

Główna wrocławska, 4 czerwca.

Żyto: per 1000 kil. mało zm.; na czerw. 56 1/2, pl. i żąd.
czerw.-lipiec 55 1/2, plac. — lipiec-sierpień 54 płacono, sierpień-
wrzesień — wrzesień-październ. 53 1/2, plac. i żąd. Pszenica:
per 1000 kilogr. na czerw. 82 żądano. — Jęczmień: per
1000 kilogr. na czerw. 49 1/2, tal. i żąd. — Owies: per 1000
kilogr. na czerw. i czerw.-lipiec 45 1/2, plac. — Rzepak
per 1000 kilogr. czerw. — pl. — Olej rzepiowy per 100 kil.
słabiej w miej. 23 1/2, tal. żd.; na czerw. 23 1/2, żd. na czerw.-lip. 22 1/2,
lip.-sierp. 22 1/2, sierp.-wrz. — wrz.-paźdź. 23 1/2, żd. Okowita
per 100 lit. po 100 1/2, mało zm. w miej. 23 1/2, talar. żd. 23 1/2, plac.
na czerw. i czerw.-lipiec 23 1/2, pl. lipiec-sierp. 23 1/2, tal. plac.
sierp.-wrzes. 23 1/2, plac. wrzesień-październik — plac.

Na targu

W tal., sgr i fen per 100 kilogramów.	toważ piękny					
	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
Pszonica biała	8 5	8 13	7 28	6 24	7 8	8
Żyto	7 27	8 11	7 19	6 20	7 8	8
Jęczmień	5 21	5 23	5 16	5 10	5 14	5
Owies	4 26	5	4 22	4 18	4 20	4
Groch	4 20	4 22	4 18	4 14	4 16	4
	5 8	5 14	4 26	4 6	4 15	4

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 5 czerwca 1872.

Stan powietrza: Oląg rzep.: spok.
Pszonica: słabo w miejsen 22 1/2,
na czerw. 82 1/2, na jesień 22 1/2.
na czerw.-lipiec 81 1/2, na wrzesień-październik 75 1/2.
Żyto: słabo w miejsen 23 1/2,
na czerw.-lipiec 50 1/4, na lipiec-sierpień 51,
na wrzesień-październik 52.
BERLIN, 5 czerwca 1872.
Stan powietrza: pochmurne

Pszonica: spok.	na czerw.	na czerw.-lip.	na wrzes.-paźdź.	Żyto: słabo	w miejsen	na czerw.	na lipiec-sierp.	na wrzes.-paźdź.	Okowita: słabo	na czerw.	na lipiec-sierp.	na wrzes.-paźdź.	Owies: bez poka-	na czerw.
83 1/2	75 1/2	52 1/2	52 1/2	53 1/2	58 1/2	58 1/2	58 1/2	58 1/2	58 1/2	58 1/2	58 1/2	58 1/2	58 1/2	58 1/2
March. poz. E. B.	Pruskie oblig. p.	Nowe pozn. list. z.	Pozn. rent. listy	Kol. żel. paist.	Lombardy	Aust. losy z 1860	Włoska renta	Amerykany	Austr. akc. kred.	Pożyczka turecka	7 1/2 % Rumun.	Pol. listy likwid.	Rosyjsk. banknoty	Austr. renta sreb.
13 1/2	58 1/2	210 1/2	123 1/2	67 1/2	96 1/2	201	52	7 1/2	20	10	20	10	20	10
44 1/2														

KORESPONDENCA REDAKCYI.

Panu W. Narw... z Poznania. Ani listu, ani
żadnego świadectwa o jakim pan pod d. 4 czerwca r.
b. piszesz — nie odebrałm.

(Nadesłano.)

Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczony
dziś insert o Buscenthala wysoku miensym, który taniósia
jak i wyboryni smakiem i pożywnością nader się zaleca. Kon-
trolla śledczą, jaką radczą nadworny prof. dr. A. Stoeckhardt w
Thorandzie prowadzi, daje rękojmią doskonałości tego fabrykatu.

Od 1 czerwca oddaje się do użytku publiczności linia ko-
lejowa pomiędzy Eger i Wamndorf, z pociągami osobowymi i
towarowymi. Linia ta przeryza okolice najpiękniejsze i prze-
chodzi obok mejsie kapiełowych Karłowich warów i Cieplie.
Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, iż linia ta łącząc dwie tak
ważne miejscowości jak Wrocław i Eger w krótkim czasie lic-
nie podróżującą publiczność zadowolnić zdola.

Bank

handel wekslowy

JAKÓBA KOPPEL

w Berlinie

Leipzigstr. 125 naprzeciw ministerstwa

wojny poleca się do zakupu i sprzedaży
premi państwowych, papierów kolej-
wych, bankowych i przemysłowych,
pod korzystnymi warunkami, zarezając za
pośpiezną usługę. (2445)

Główna wygrana 15,000 Tal.

do ciągnięcia w tym miesiącu odbyć
się mającego dostać można po 2 tal.
(pół po 1 Tal.) u (2742)

